

Viviani-Juventus. Rewanż. Federico Viviani zaczyna na zgrupowaniu kadry Under-20 tygodni, który zakończy się spotkaniem z Juventusem cztery miesiące po tej nocy na Olimpico, kiedy zadebiutował w Serie A w wyjściowym składzie. Przeciw Juve właśnie.

Dziś towarzyski mecz w Kopenhadze z Danią, a od czwartku rano znowu będzie do dyspozycji Luisa Enrique, żeby przygotować się do wyjazdu na boisko, na którym już wygrywał. Więcej: był kapitanem jedynej drużyny, które cieszyła się tam z wygranej. Juventus Stadium przypomina mu finał Pucharu Włoch Primavera, ale Viviani wie, że w niedzielę to będzie zupełnie inna historia. I dlatego teraz skupia się na reprezentacyjnym meczu.

Do Rzymu tymczasem wróciło słońce a Viviani, jako dobry kapitan, jest wśród pierwszych, którzy wychodzą na boisko wcześniej rano. Chce grać i to od razu widać. „Poprawiłeś się!” – żartuje z bramkarzem Iacobuccim, który odbija jego świetne uderzenie z prawej strony. Przygoda z kadrą ma miejsce już nazajutrz po odwołanym meczu z Fiorentiną, kolejnym przeciwnikiem, z którym zmierzył się na Olimpico od pierwszej minuty, ale w Pucharze Włoch. Kolejny wielki wieczór. Kolejne wspomnienia.

W jakich nastrojach była Roma, gdy wyjeżdżałeś?

FV: Czuliśmy się dobrze, zwłaszcza po środkowym meczu, który poszedł nam bardzo dobrze. Z Udinese udało nam się dobrze zagrać, a to było potrzebne po porażce z Lecce. Dni poprzedzające Udinese były trudne, ale pokazaliśmy, że mimo trudności jesteśmy jedną drużyną, które potrafi zareagować. To jest bardzo ważne. Zawsze udawało nam się wyjść z trudnych sytuacji i pokazaliśmy to także przeciw Udinese.

Co sobie powiedzieliście po meczu z Lecce?

FV: Spojrzeliśmy sobie w oczy w szatni. Ci bardziej doświadczeni powiedzieli kilka słów. Takie rzeczy, jakie mówi się po pewnych meczach. A potem zaczęliśmy od nowa.

Jak sobie wyjaśniliście tę porażkę?

FV: Cóż... Powiedzmy, że to już się nam wcześniej zdarzało. Na pewno zrozumieliśmy, że musimy nad tym popracować. W trudnych chwilach potrafimy sobie poradzić, ale kiedy jest potrzebny skok jakościowy w ważnych momentach, to czegoś nam jeszcze brakuje. Czasem wygrywamy w niedzielę, a potem za bardzo się uspokajamy i nie udaje nam się tego powtórzyć. Potrzebna jest ciągłość. Pracujemy nad tym całą drużyną. Jestem pewien, że uda nam się rozwiązać ten problem.

A Ty osobiście, na jakim jesteś etapie?

FV: To dla mnie dobry moment. Jestem spokojny. Poza kostką, która czasem mi dolega, nic złego się nie dzieje. Ale z tym problemem zmagam się od sześciu miesięcy. Z trenerem i kolegami dogaduję się świetnie. Jest szczególnie dobrze zwłaszcza, od kiedy wszedłem do pierwszej drużyny. Gdy myślę o tym, jak to się stało... W środę grałem z Genoą w półfinale Pucharu Włoch, a więc do 8 grudnia byłem w Primavera. Od następnego dnia trenowałem już z pierwszą drużyną. Cztery dni, po których Luis Enrique uczynił mnie graczem wyjściowego składu z Juve. I od tej pory zostałem z pierwszą drużyną. Wszyscy zresztą traktowali mnie zawsze jako część tej ekipy. Jak jednego z nich.

Wierzycie w trzecie miejsce?

FV: Oczywiście, że tak. Jeśli jesteśmy tutaj mimo kłopotów, jakie mieliśmy w tym sezonie, to znaczy, że nie było tak źle. Będziemy walczyć do samego końca. Naszym celem jest Liga Mistrzów i zrobimy wszystko, żeby wywalczyć w niej miejsce.

Gdzie byłeś, kiedy dowiedziałeś się o Morosinim?

FV: W Trigorii, ponieważ mieliśmy zagrać wieczorem. Powołania były w niedzielę rano, a w sobotę nie mogłem wrócić do domu. Dowiedziałem się z telewizji. Coś takiego nie może cię nie dotknąć. Udało mu się wyjść ze strasznych kłopotów. Nie zasłużył na to wszystko.

Autor: kaisa